Upłatę pocztow[illegible] ryczałtem.

Cena egzemplarza 25 gr. Konto czekowe P. K. O. 154.720

ECHO ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

Tygodnik dla spraw społecznych, gospodarczych i politycznych.

Nr. 17. (62) Drohobycz-Borysław, niedziela dnia 27 kwietnia 1930. Rok II.

Omyłka w rachunku.

Profesor Bartel wkrótce po objęciu przez siebie stanowiska szefa rządu wygłosił w sejmie wielkie przemówienie programowe, w którem dał wyraz swoim zapatrywaniom na zagadnienie walki wogóle. Ówczesny szef rządu użył wtedy porównania z dziedziny walki fizycznej, choć miał oczywiście na myśli zagadnienie walki politycznej. Mówił niedwuznacznie o stosunku sejmu i rządu, jako dwóch walczących ze sobą czynników — i wyraził całkiem niedwuznacznie pogląd, że w walce tej nie może i nie powinno chodzić o to, ażeby — „przeciwnika powalić na obie łopatki i jeszcze przydusić kolanem“.

Podkreśliwszy w ten sposób, iż nie chce walki prowadzonej takiemi metodami, zgłosił profesor Bartel jednocześnie pod adresem sejmu chęć współpracy.

Zastrzegł się, że jest to ostatnia próba, jaką podejmują rządy pomajowe. Ze swej strony dał gwarancję całkowitej, najdalej idącej współpracy. Przez cały czas swego urzędowania nie sprzeniewierzył się prof. Bartel danej sejmowi obietnicy lojalnej, aż za lojalnej z nim współpracy. Swoją dobrą wolę posunął prof. Bartel nawet aż tak daleko, że dla zaspokojenia ambicyj poselskich, polegających w lwiej części wypadków na mieszaniu się w sprawy personalne nie rządu, ale urzędników administracyjnych, — usunął z pewnych eksponowanych stanowisk bardzo wybitne jednostki, dla dogodzenia w ten sposób sejmowi i zapewnienia sobie jego względów, choćby ze szkodą dla służby.

Za taką lojalność . . . . spotkało prof. Bartla ze strony sejmu brutalne wezwanie do ustąpienia, oparte na odpowiednim artykule Konstytucji marcowej, a więc — obowiązujące go do złożenia Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej podania o dymisję rządu.

Prawdziwie pomylił się pan profesor. Opierał swój tok myślenia na normalnych i powszechnie obowiązujących przesłankach logiki. Jest matematykiem prof. Bartel i dlatego uznawał słusznie, że za świadczoną sejmowi pokaźną sumę lojalności i dobrej woli — otrzyma w wyniku rachunkowym to samo. Tak kazała mniemać profesorowi Bartlowi matematyka i logika. Człowiek nauki nie wziął tu atoli pod uwagę jednej niewiadomej w tem swojem równaniu, wymiany lojalności pomiędzy rządem i sejmem. Nie wziął pod uwagę pędu do władzy, jaki w sejmowych stronnictwach rozbudziły jego zapewnienia o współpracy. Nie wziął pod uwagę, że dążenie do powrotu „błogosławionej“ dla pp. posłów ery sejmowładztwa — jest niewiadomą o tendencjach rosnących i to w granicach od zera do nieskończoności.

Za okazaną sejmowi lojalność — sejm obalił profesora Bartla. I cóż na tem zyskał?

Dla odpowiedzi oddajmy głos bezstronnemu obserwatorowi, publicyście praskiego dziennika „Prager Presse“, który właśnie przed paru dniami zajął się szerszem omówieniem wewnętrznej sytuacji politycznej w Polsce

W artykule wstępnym stwierdza czołowy dziennik Czechosłowacji, że sejm obalił rząd dr. Bartla, mimo, iż rząd ten dał izbie poselskiej wyraźne zapewnienie współpracy z parlamentem, oraz rzucił program pacyfikacji stosunków wewnętrznych w państwie. Na pytanie czem kierował się sejm w tej swojej niesłychanej robocie, — znajduje publicysta czeski uderzająco trafną odpowiedź. Przypomina, że po obaleniu rządu dr. Świtalskiego przedstawiciele stronnictw sejmowych przyrzekli Prezydentowi Rzeczypospolitej, iż będą zadowoleni z każdego personalnego składu gabinetu, który będzie współpracował z sejmem. Tu z ust obcego, bezstronnego obserwatora pada stwierdzenie, że przywódcy polskiej opozycji sejmowej nie dotrzymali przyrzeczenia, danego Głowie Państwa. Jest to wyrok, dyskwalifikujący naszych leaderów sejmowych do wszelkiej rozgrywki gentlemańskiej. A po tem znamiennem stwierdzeniu, wyczytać można dalej w artykule czeskiego publicysty taki oto, dosłowny ustęp: „Przeżywaną przez Polskę trudną sytuację gospodarczą i inne trudności wewnętrzne, jak np. wzrost liczby bezrobotnych uznała opozycja za momenty, które mogą jej dopomóc do zlikwidowania nienawistnego jej pomajowego systemu rządzenia . . . Przywódcy opozycji wyraźnie wzywali do wykorzystania trudności gospodarczych jako okazji do zwalenia znienawidzonego regime‘u. Tak pisał Korfanty w swojej „Polonji“, takie wezwania czytało się w „Gazecie Warszawskiej“ i w socjalistycznym „Robotniku“. . . Akcja opozycji sejmowej przeciwko rządowi dr. Bartla była od maja 1926-go roku największą, zorganizowaną i starannie przygotowaną próbą obalenia rządów Piłsudskiego“. .

Tak przyjął sejm zapewnienia profesora Bartla o chęci współpracy z nim. Sejm robił to—wbrew wszelkim swoim własnym zapewnieniom—tak cynicznie i otwarcie, że się to rzuciło w oczy nawet zagranicy.

A teraz dalej według „Prager Presse“;— „Owa po raz pierwszy decydująca walka pomiędzy opozycją i rządem, która również po raz pierwszy w tych rozmiarach rozegrała się w okresie pomajowym, — przyniosła opozycji kompletną klęskę. Następstwa tej klęski opozycji przeszły nawet najdalej idące obawy jej przywódców. Marszałek Piłsudski odpowiedział przedewszystkiem na atak opozycji znanem oświadczeniem, w którem sejm potraktowany został znów należytą dozą mocnych określeń, —następnie zaś Marszałek przedstawił sejmowi swoje warunki współpracy z parlamentem. Zażądał od sejmu zupełnej kapitulacji, zupełnie wyraźnie dając do zrozumienia, że nie pozwoli zniszczyć tego swego dzieła, jakie tworzy od chwili przełomu majowego, i że nigdy nie dopuści do powrotu sejmowładztwa. Oświadczenie i warunki Marszałka Piłsudskiego rozbiły ostatecznie wszelkie nadzieje opozycji na chwycenie władzy w jej ręce, a jednocześnie wszystkim wątpiącym wskazały najbardziej wyraźnie, że Marszałek z władzy swojej nie zrezygnuje“.

A dalej; — „Drugiem następstwem wielkiej akcji przeciwrządowej stronnictw sejmowych było mianowanie rządu pułkownika

Sławka. Należy stwierdzić, że czynniki decydujące w Polsce uczyniły podczas ostatniego przesilenia gabinetowego raz jeszcze próbę porozumienia z parlamentem. Powierzenie misji tworzenia nowego rządu marszałkowi senatu dr. Szymańskiemu, który zamierzał nawet stworzyć rząd parlamentarny, a następnie przekazanie tej misji posłowi Janowi Piłsudskiemu — jest najlepszym dowodem dążeń pacyfistycznych. Misja obu tych parlamentarzystów rozbiła się jednakże o trudności, jakie przeciwstawiła im opozycja... Socjalistyczny „Robotnik“ rozrzucił po ulicach Warszawy dodatek nadzwyczajny, chcący mobilizować ulicę do walki z rządem i nawet z Prezydentem Rzeczypospolitej właśnie w tym momencie, kiedy poseł Jan Piłsudski tworzył gabinet. Wystąpienie czołowego organu socjalistycznego naprężyło jeszcze mocniej stosunki“...

Stwierdzenie jakże trafne i jakże objektywne, bo pisane przez zagranicznego obserwatora. . .

Na ich tle wypowiada publicysta czeski opinję o rządzie pułk. Sławka, pod adresem którego kieruje określenie takie, jak; „mocna indywidualność, doświadczony rewolucjonista, bojownik za wolność, towarzysz broni Marszałka Piłsudskiego“,- ażeby w konkluzji dać wyraz przekonaniu, iż rząd premjera Sławka niewątpliwie rozwiąże sejm w tym razie, gdyby sejm dalej rzucałmu kłody pod nogi w jego pracy nad zwalczeniem kryzysu gospodarczego. Rząd premjera Sławka posiada wszelkie dane na to, ażeby z walki przeciw kryzysowi gospodarczemu wyjść zwycięsko i ażeby „dać w ten sposób odprawę opozycji, która w trudnościach państwowo - gospodarczych widzi tylko atuty do walki z rządami Marszałka Piłsudskiego“...

Kiedy się czyta te bezstronne, rozumne słowa, mimowoli przychodzi na myśl pytanie: czy aby w polskiej prasie opozycyjnej za jakieś 2 lub 3 dni nie ukaże się przypadkiem twierdzenie, że „Prager-Presse“ jest organem „sanacji“?

Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień i dla zorjentowania panów z opozycji, od kogo doczekali się tak trafnej i tak należytej oceny, wystarczy im powiedzieć że—„Prager Presse“ jest powszechnie uważana za organ półoficjalny demokratycznego i parlamentarnego rządu Republiki Czechosłowackiej, zbliżony do ministra spraw zagranicznych, dr. Edwarda Benesza, którego nikt chyba nie potrafi zaliczyć do „przeciwników“ ustroju parlamentarnego.

Błędną i obłędną kalkulację gry sejmowych opozycjonistów przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu widzi dziś nietylko zdrowa opinja polska, ale i zagranica, chłodno i z ołówkiem w ręku analizująca sytuację wewnętrzną Polski. Jeżeli zaś pp. opozycjoniści, całą swą umiejętność publicznego myślenia opierając wyłącznie na arytmetyce sejmowej, wciąż jeszcze nie rozumieją, że idą po linji fałszywego rachunku, — niech sobie wyniki przypiszą sami.

Wyniki muszą być dla nich fatalnie ujemne.

Vigil.

Przed plebiscytem

14 maja odbędzie się po kopalniach i warsztatach pracy związanych z przemysłem naftowym plebiscyt, który ma zdecydować, jak zostaną zużyte pieniądze uzyskamy z 1% potrącanego od płac robotniczych. A jest to jak na nasze stosunki, kwota poważna, bo wynosząca rocznie przeszło pół miljona złotych.

Przez przeszło rok kwota ta szła na budowę domu robotniczego, będącego własnością centrali pepesowskich związków zawodowych.

Przy nadchodzącym plebiscycie głosujący będą mieli możność wypowiedzieć się za dwoma listami , za listą Nr. 1 w myśl której pieniądze uzyskane z 1% mają iść na budowę domów mieszkalnych, za listą Nr. 2 przewidującą status quo ante, więc kontynuowanie domu robotniczego.

Inicjatorzy budowy domów mieszkalnych stworzyli spółdzielnię mieszkaniową, której członkiem stanie się każdy od którego poborów potrąca się 1%. Kwota ta nie przestaje być własnością danego robotnika i ma prawo przez wypowiedzenie udziału kwotę tą odebrać wraz z odsetkami. Jako członek spółdzielni ma możność kontroli nad zużytkowaniem jego pieniędzy i wybór zarządu według własnego uznania. Spółdzielnia mieszkaniowa jest własnością wszystkich robotników bez względu na przynależność partyjną. Wreszcie przez spłacanie czynszem za zajmowane przez się mieszkanie staje się właścicielem własnego domu.

Inaczej ma się sprawa z domem robotniczym P. P. S. Robotnik wypłacający swe pieniądze na dom robotniczy wyrzeka się tem samem swych pieniędzy na rzecz instytucji, nad którą nie ma prawa kotroli, ponieważ dom robotniczy nie jest własnością tych, którzy na to dali pieniądze, lecz instytucji pozamiejscowej, w tym wypadku władz centralnych związków zawodowych w Warszawie. Może się więc zdarzyć robotnikowi nie posiadającemu legitymacji partyjnej, że wstęp do domu zbudowanego za jego własne pieniądze zostanie mu wzbroniony.

Sama koncepja przeniesienia własności domu robotniczego na własność centrali związków zawodowych w Warszawie jest już dowodem moralnego załamania się P. P. S. i zrozumienia zaniku własnych wpływów w naszem Zagłębiu.

Tereny, na których stoi obecnie Dom robotniczy były własnością spółdzielni „Dom ludowy“, której celem było też budowanie domów robotniczych. Z czasem jednakże miejscowi menerzy zaprzepaścili piękną ideę początkową, ponieważ nie zależało im na budowie domów mieszkalnych lecz na stworzeniu dla swoich celów partyjnych oparcia niezależnie od sfery swych wpływów na klasę robotniczą. Ogół robotników do dziś nie umie sobie wytłumaczyć, jakim cudem tereny będące własnością spółdzielni „Dom ludowy“, której członkami byli tutejsi robotnicy, stały się własnością organizacji ściśle partyjnej.

Ogół robotników plebiscytem z dn. 14 maja wypowie się, czy wyrzeka się własnych pieniędzy na rzecz instytucji pozamiejscowej, czy też przez budowanie własnych mieszkań zechce poprawić swój los.

PAWEŁ WOJCIKOWSKI.

Kajdany.

Będąc małym chłopakiem mieszkałem z rodzicami w Kielcach i najchętniej przebywałem u babki, mieszkającej w małym domku za ogrodem miejskim, przy ulicy Karczowskiej.

Przed trzydziestu paru laty, tuż koło domu mojej babki, znajdował się olbrzymi staw, który zatruwał błotnistymi wyziewami przytykający doń ogród miejski i piękne planty otaczające go z trzech stron.

Przezorni kielczanie postanowili staw osuszyć. Spuścili więc wodę przez śluzy do pobliskiej Silnicy. Dno stawu wkrótce zarosło bujną trawą, tatarakiem, sitowiem i szuwarami i zmieniło się w łąkę.

Pozostała jednak nazwa stawu wraz z resztką wody w długich rowach, spełniających rolę drenów.

Staw, zmieniony w łąkę, stał się ulubionem miejscem moich zabaw, dumań i polowań na żaby, motyle i polne koniki. Bawiłem się więc tam od rana do wieczora przez całe lato. Krzaki dzikiego agrestu i kilka jabłonek rosnących nad stawem uważałem za swoją wyłączną własność i korzystałem dosyta z ich cierpkich owoców.

Gdy wieczór nadchodził, staw poczynał grać swoją zwykłą pieśń, która dla mnie była czemś tak pięknem, jak bajka o śpiących rycerzach, lub jak opowieść o walecznym cesarzu, jego dzielnych ułanach, szwoleżerach, o pradziadzie moim, który uciekłszy ze szkoły, powędrował daleko, do jakiejś tam Italji a stamtąd aż pod mury srogiej Saragossy.

Skloniwszy głowę na kolanach babki, słuchałem jej opowiadań, siedząc na schodkach nad stawem. A staw tak cudnie grał i grał . . . A biały tuman mgły snuł się po nim, snuł . . . Przez ażurowy strop listowia zerkały srebrne oczy gwiazd. Księżyc posrebrzał drzew korony, muskał promieńmi baszty zamku ścieżkę na grobli i przetykał białe muszliny mgieł nitkami, które tak lśniły, jak on sam. A staw wciąż grał i grał przecudną swoją pieśń wieczorną, aż poczęły się jej tony jakoś dziwnie zmieniać w złote pułki żołnierzy, wychodzące z białych mgieł i idące ku mnie coraz bliżej i bliżej. Wreszcie srebrzysta jakaś kurzawa przesłoniła wszystko. Lekki jej wiew dotknął mych powiek, zmienił się w cichy ton muzyki,— po chwili milknął, czy też przeistaczał się w srebrzysty promień księżyca.

Gdy inne dzieci dawno już spały — ja słuchając ulubionego koncertu, snułem dziecięce marzenia swoje. Tajemniczy szept liści olbrzymich starych topoli, złączony w zgodne akordy z muzyką wieczorną był dla mnie czemś, co stwarzało w mojej dziecięcej wyobraźni istne cuda.

Piękne zamki na wysokich górach, olbrzymie pochody wojsk w błyszczących mundurach, a mała rzeczka Silnica przeistaczała się w olbrzymią, szeroką rzekę, niosącą na szumiących falach przecudnie rzeźbione okręty o wydętych żaglach.

Nad Silnicą, w zielonej kaplicy lip i kasztanów stał biały posąg świętego Jana. Przybiegałem tam często z naręczą kwiatów łąkowych i składałem je u stóp świętego, albo wdrapawszy się na jego ramiona, stroiłem skronie Bożego męża w złotą koronę jaskrów.

W wigilję wieczoru św. Chrzciciela zielona kaplica płonęła światłem różnokolorowych lampjonów. Pieśni modlitewne rozbrzmiewały wśród drzew zieleni nad Silnicą błyszczącą od złocistych światełek, które, podobne do błędnych ogników, płynęły po cichej wodzie rzeki z wiankami róż i jaśminów, puszczanych na rzekę rączkami nadobnych kielczanek.

Hołd składany przez kielczan św. Janowi napawał mnie szczęściem i dumą, gdyż przecież nie kto inny tylko właśnie ja składałem mu częste ofiary w postaci miedzianych trojaków, rzucanych w szpary mostu na Silnicy, jak do skarbonki w ogrojcu przed katedrą. Nic więc dziwnego, że byłem szczęśliwy, skoro w świętojański wieczór płonęło tyle przecudnych lampjonów na cześć „mojego świętego“.

Pewnego razu, słuchając jak zwykle wieczornej muzyki stawu, doleciał moich uszów jakiś nieznany brzęk złowrogi. Brzęk ów rósł, wzmacniał się i szarpał ostrym dyssonansem łagodne akordy harmonji wieczornego koncertu. Od strony t. zw. solnych magazynów rozlegał się coraz wyraźniejszy brzęk łańcuchów i ranił boleśnie ciszę letniego wieczoru.

Zerwałem się z miejsca, jak przerażony ptak, i chciałem uciekać. Lęk jednak spętał mi nogi, więc drżąc na całem ciele stałem nad stawem. Wtem wśród mroku błysnęły krwawe ślepia latarń i korowód jakichś postaci, otoczony żelaznym pierścieniem szabel i bagnetów, wlókł się potrzękując kajdanami.

Brzęk łańcuchów zagłuszył koncert wieczorny, zbudził śpiące na drzewach stada wron i napełnił ogród i planty przeraźliwym krakaniem ptactwa. Krakanie to zmieszane z brzękiem łańcuchów zmieniło się w jakiś rzewny szloch. Zdawało się jakdyby naraz zapłakały wszystkie drzewa : Kasztany, klony topole, lipy, akacje, wierzby i jesiony. Echo ten straszny płacz powtarzało po plantach i ogrodzie. A korowód w kajdanach wlókł się i wlókł.

Zgrzytał na drodze żwir popod ciężarem nóg, sypał się suchy piach z pod okrwawionych stóp, łańcuchów groźny brzęk, niby cmentarny dzwon, jęczał i jęczał wciąż.

Zwolna korowód straszny począł się oddalać. Światło latarń zmętniało, brzęk łańcuchów stawał się coraz cichszy. Wreszcie wszystko umilkło i znikło

INŻ. J. WOJNAR.

„Na marginesie konferencji Urzędu Górniczego".

(Bezpieczeństwo pracy w przemyśle naftowym)

II.

Tak określony wzorowy sposób pracy omija niebezpieczne momenty przy pracy, eliminuje niepotrzebne ruchy i chwyty, a nawet całe operacje i wykony, zmniejsza zatem zmęczenie i uprzyjemnia pracę, czyli usuwa przyczyny wypadków, po wtóre zwiększa tempo pracy, skraca czas na poszczególne czynności i całe zadania czyli obniża koszta produkcji, dając zysk przedsiębiorcy. Wzorem czasu pozwala na zastosowanie premji, a zatem skłania robotników do określonego sposobu pracy, oraz również zwiększa tempo pracy.

I taki wzorowy sposób pracy daje możność jej kontroli i wykrycia przyczyny nieszczęśliwych wypadków.

Co w tych sprawach zrobiono w naszym przemyśle naftowym?

Sekcja Nauk. Organizacji Stow. Pol. Inżynierów Przem. Naft. od początku swego istnienia zwraca uwagę na powyższe zagadnienia.

Odnośnie badań psychotechnicznych opracowała projekt organizacji i statut Biura Porad i Doboru Zawodowego, oraz wniosła podanie o subwencję do Ministerstwa Oświaty poparte memorjałem Stowarzyszenia i opinją Izby Pracodawców i Urzędu Górniczego. Ponieważ warunki pracy w przemyśle naft. wymagają wielu specyficznych właściwości człowieka, ponieważ olbrzymi nieraz miljonowy kapitał i życie wielu ludzi w stanie obecnym oddane jest w ręce jednego nie badanego człowieka, konferencja uznała powołanie do życia Biura Porad i Doboru Zawodowego, za konieczne — bez względu na przychylne czy odmowne załatwienie prośby w Ministerstwie o subwencję.

Badania chronometrażowe prowadzimy również od początku istnienia. Zagranicą dzięki chrometrażowi skrócono czas nieraz do 20 proc. poprzedniego, jak np. przy układaniu cegieł, zredukowano ruchy z 18 do 5 a produkcja podniosła się ze 120 do 350 cegieł na godzinę, przy montowaniu maszyn przez badanie zwiększono wydajność jednego człowieka z montowania 18 maszyn dziennie na 66 bez większego zmęczenia. Idąc za temi przykładami przeprowadziliśmy pomiary chronometrażowe czynności wiertniczych i na podstawie tych badań wykazaliśmy w odczytach i publikacjach jak duże można uzyskać oszczędności np. przez analizę zapuszczania rur — oszczędności wynoszą 56 proc. kosztów rurowania.

Uważając tę sprawę za nadzwyczaj ważną dla przemysłu utworzyliśmy Biuro badań czasu i ruchów którego celem jest racjonalizacja i normalizacja sposobów wykonywania pracy oraz skrócenie czasu na roboty, które atoli z przyczyn od nas niezależnych niewykazało aktywności. Wykonaliśmy tylko jeden elaborat na zamówienie „Małopolski".

Biuro to jest do dyspozycji poszczególnych firm i za pewnem wynagrodzeniem gotowe jest ustalić najdogodniejsze warunki pracy, opracować właściwy i normalny sposób wykonywania czynności i wydać wykreślne i opisowe instrukcje prac.—

Dyskusja nad instrukcjami wykazała brak szerszego zrozumienie celowości i dużych korzyści jakie one dają, które pozwalają sprawnie i z zupełnem za bezpieczeniem życia i mienia pracować wszystkim pracownikom i odpowiadają w zupełności 3 naczelnym zasadom N. O. to jest podziałów, koncentracji i harmonji. I właśnie instrukcje dają możność szybkiego i łatwego zastąpienia w pracy, a nie utrudniają jak niektórzy, wysuwali — powierzenie ściśle określonej funkcji innemu osobnikowi. W stanie obecnym w razie konieczności zastąpienia kogoś w pracy — powierza się pracę innemu niezharmonizowanemu z daną partją roboczą, który prawie nigdy nie potrafi dorównać zastąpionemu.

Po wprowadzeniu instrukcji każdy sposób będzie normalny, zatem każdy go może znać i każdy może go łatwo posiąść.

Trudności zastosowania instrukcji z powodu różnorodności urządzeń przemawiają za potrzebą normalizacji.

Po za tymi wskazaniami obliczonemi na dłuższą metę — na konferencji wypowiedziano się za drobnemi zmianami, które już dziś można zastosować.

Z powodu dużej odpowiedzialności ciążącej na trzymającym dźwignie hamulcze, która to okoliczność była ostatnio przyczyną śmierci jednego pomocnika— określono, że do manewrowania dźwigniami tymi może być dopuszczony kwalifikowany pomocnik. I znowu zachodzi kwestja czy dany pomocnik określony na oko jako kwalifikowany będzie odpowiadał zadaniom. Wszak właściwości duchowe i fizyczne człowieka są tak skomplikowane, że do ich stwierdzenia potrzeba nieraz wielu precyzyjnych przyrządów i manewrowanie dźwigniami hamulczemi wymagają szybkiej reakcji, która jak słusznie podnoszono idzie u jednych we właściwym u innych jednakowoż wprost w przeciwnym kierunku i tu zachodzi konieczność badań psychotechnicznych. Kwalifikacje określone praktyką nie zawsze w tym wypadku będą miarodajne gdyż jak wyżej wspomniałem wymagają specjalnych właściwości umysłu.

Postanowiono również, że dźwignie hamulcze bębna świdrowego mają być doprowadzone do stanowiska wiertacza

Struny w metodzie pensylwańskiej są również przyczyną nieszczęść. Osłony strun powodują jeszcze większe możliwości wypadków — Wypowiedziano się również przeciw strunom

I w tych kwestjach Stow. Inżynierów zajęło o wiele wcześniej zupełnie identyczne stanowisko opracowując normalny żuraw linowo - żerdziowy.

Podkomisja żurawi wysunęła cały szereg zarzutów napędowi strunowemu — a oprócz momentów niebezpieczeństwa wykazała, że popęd strunowy w jednym szybie kosztuje o 4680 zł. więcej od popędu pasowego. Również wzgląd na bezpieczeństwo zadecydował o skoncentrowaniu wszystkich dźwigni hamulczych i manewrowych w jednem miejscu przy stanowisku wiertacza, którą wprowadzono tuż obok drzwi bocznych do wieży — zatem w miejscu zupełnie bezpiecznem, pozwalającym na obserwowanie również ciężarów wciągowych z rampy do szybu, co pozwoli również na uniknięcie wypadków i na szybie i pewniejsze wyciąganie ciężarów.

Jak z tego widać w żurawiu normalnym przewidziano wszystkie ewentualności, rozwiązuje się już dziś wskazania i polecenia Urzędu Górniczego, które niezawodnie zostaną określone rozporządzeniem.

W końcu podkreślić należy, iż dotychczasowe zainteresowanie się pracami Stow. Inżynierów ze strony pracodawców, a co więcej finansowe pomoce — dają pełną rękojmę, że proponowane zasady i projekty normalizacji będą zastosowane w naszym przemyśle, a przez to przyczynią się do zabezpieczenia życia i mienia pracowników, oraz możliwie skuteczną walkę konkurencyjną z przemysłami zagranicznemi.

knęło w mroku.

Wtedy krzyk przerażenia wyrwał się z mej piersi dziecięcej. Uciekłem do domu. Babka nie mogła mnie utulić w płaczu.

Od tego czasu bałem się wieczorem siadywać nad stawem. Nawet w dzień ulubione miejsce moich zabaw przejmowało mnie lękiem i trwogą. Gdy czasami zapuściłem się tam w pogoni za motylami, uciekałem czemprędzej w obawie przed strasznym brzękiem kajdan. Wreszcie porzuciłem staw i przeniosłem się na łąkę znajdującą się po drugiej stronie ulicy Karczowskiej.

Tam wśród wikliny dumałem często nad tem dlaczego przejmuje mnie lękiem głos łańcuchów i zastanawiałem się czy i tutaj głos ten mnie nie dosięgnie. Żal mi było rozstać się z prętami wiklin, żal było rzeki, gdzie wśród wierzb nadbrzeżnych gnieździło się tyle wróbli. Widok na wielkie stodoły dworskie, na las kukurydzy, na białą wstęgę gościńca przepasującą pobliskie pola i ścielącą się u stóp wiecznie dymiącej Kadzielni chociaż był piękny, jednak nie zdołał mnie zatrzymać tutaj. Obawa przed łańcuchami wygnała mnie stąd. Przeniosłem się do ogrodu miejskiego.

Najwygodniejszem miejscem do zabaw okazał się w ogrodzie nieduży placyk, za dawnym pałacykiem Zielińskiego o wysokim murze. Było tam dużo piasku, były piękne róże i lewkonje i moc słońca przez cały dzień. A co najważniejsze — była naprzeciw budka z sodową wodą, cukierkami i piernikami od Suligi. Nie wiem, czy Kolumb cieszył się tak z odkrycia Ameryki, jak ja z wynalezienia tak idealnego miejsca do zabaw.

Uciecha moja jednak nie długo trwała. Raz goniąc za jakąś pokrzywką czy mysikrólikiem zapędziłem się aż pod sam mur kamienny. Zdrętwiałem. Z za muru leciał ten sam głos, który słyszałem nad stawem. Spojrzałem do góry. Kilkadziesiąt par szarych oczu patrzyło na mnie z poza okratowanych okien. A za murem coraz głośniej dzwoniły kajdany. Z krzykiem uciekłem czemprędzej. I już nigdy nie zachodziłem się tam bawić.

Wreszcie lęk przed złowrogim brzękiem łańcuchów zapędził mnie do szkółki, znajdującej się tuż za ogródkiem babki. Tam pośród cienia malenkich drzewek kryłem się przed nienawistnym brzękiem, który mnie prześladował wszędzie.

Chociaż z moich obaw nie zwierzałem się nikomu, to jednak matka musiała zauważyć, że stronię od mych rówieśników i chcąc dowiedzieć się przyczyny tego, obiecała wziąć mię do miasta i tam kupić jakieś zabawki. Ucieszyłem się bardzo. Samotność widocznie, musiała mi już porządnie dokuczyć.

Szedłem więc ochoczo z matką do miasta. Myśląc o nowych zabawkach zapomniałem, że właśnie zdążamy tą samą ulicą Zamkową, skąd niedawno wyszedł nocą korowód ludzi w kajdanach. Ulica pięła się w górę. W pewnym momencie spostrzegłem ten sam straszny mur, który wypłoszył mnie z ogrodu i te same oczy z poza krat spoglądały ku mnie. Chciałem uciekać, lecz matka chwyciła mnię za rękę.

— Mamusiu! Matuchno! Wracajmy do domu!.. Wracajmy! Ja już nie chcę żadnych zabawek!.. Wracajmy, wracajmy, bo strasznie się boję!.. Prosiłem matkę jak mogłem i umiałem najczulej, odwracając oczy od zakratowanych okien.

Matka zrozumiała przyczynę mojej bojaźni i uspokajała mnie, tłumacząc:

— Nie bój się dziecko! To są bardzo nieszczęśliwi ludzie. Wstąpimy do kościoła i pomodlimy się za nich. Nie bój się, nie bój!

Zacząłem szlochać, bo żal mi było tych ludzi. Nie rozumiałem, lecz czułem, że cierpią.

Wtem jęknęły krągłe kamienie jezdni. Ozwały się mury więzienne, zaczęły wszystkie dzwonić, grzmieć jęczeć. I oto korowód szarych ludzi zbliżał się ku nam w kajdanach.

Przytuliłem się do matki i łkałem patrząc na siwobrodych starców z ikonami na piersiach, na młodzieńców o bladych, wynędzniałych twarzach, na kobiety niosące niemowlęta na rękach lub prowadzące za ręce podobne do mnie paroletnie dzieci. Starcy młodzieńcy i kobiety dźwigali ciężkie łańcuchy na rękach i na nogach. Straszna muzyka kajdan wszystkim zarówno grała ponurą pieśń hańby i niewoli.

Żołnierze w czarnych mundurach z obnażonemi szablami i błyszczącymi sztykami szli obok ludzi w kajdanach.

— Biedni skazańcy! — szepnęła matka, ocierając łzy z oczu. Brzęk łańcuchów ucichł już dawno a ja nie mogłem ruszyć się z miejsca. W uszach dzwoniły mi ciągle kajdany.

Z czasem dowiedziałem się, że pomiędzy ludźmi w kajdanach znajdują się najlepsi w narodzie, którzy głosem łańcuchów budzą uśpione serce narodu. Z wiekiem lęk przed kajdanami przeistoczył się u mnie w głuchą nienawiść do tych, którzy mój naród zakuli w kajdany.

Ze wstrętem odwracałem oczy od żołnierzy rosyjskich, każdy z nich bowiem przypominał mi kajdany. Nawet w dźwięku ich mowy zdawało mi się, że słyszę złowrogi jęk łańcuchów.

Dzwony cerkiewne, dzwoniące pod zielonemi kopułami dzwonnic bizantyjskich, dzwoniły też jak kajdany.

Drogie, rodzinne, kochane miasto moje stale napełniał brzęk łańcuchów, aż przyszedł dzień, że pękły i na zawsze umilkły. I czasem tylko w wspomnieniach dawnych chłopięcych moich dni zadźwięczą głucho, ciężkie moskiewskie kajdany.

Z działalności B. B. W. R.

ZJAZD DELEGATÓW. Dnia 14 b. m. odbyło się we Lwowie zebranie delegatów kół powiatowych B.B.W.R. Małopolski wschodniej. Na zjeździe prócz delegatów, byli obecni prezes sejmowego klubu B.B.W.R. b. premjer Świtalski prezes regionalny poseł Potworowski wiceprezes dr. Lowenherz senator ks. Manugiewicz oraz posłowie Dr. Stroński, Wojtowicz, Garlicki, Dzieduszycki, Dr Seidler i Dr. Wojciechowski.

Po złożeniu sprawozdania przez delegatów organizacji lokalnych, wygłosił obszerny referat prezes Świtalski dając wytyczne prac na najbliższy okres. Mowa prelegenta, świadcząca o dokładnej znajomości warunków w jakich odbywa się praca wśród społeczeństwa, przepojona wiarą w zwycięstwo idei wzmocnienia podstaw ustrojowych Państwa spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem słuchaczy. Delegaci opuszczali zebranie w przeświadczeniu, że żmudna ich praca w terenie wiąże się ściśle z zamierzeniami u góry.

WIEC W BRZOZOWIE. Dnia 13 b. m. odbył się tu z inicjatywy B.B.W.R. wiec poselski przy udziale przeszło 500 osób. Przewodniczył na wiecu prezes tut. B.B.W.R. p. Wyżkowski. Przemawiali senator Nowak i poseł Wojciechowski. Wiec był żywiołową manifestacją na rzecz rządu i B.B.W.R.

Miejska Komunalna Kasa Oszczędności w Borysławiu

Dnia 14/4. 1930 pod przewodnictwem Prezesa p. Inż. Romana Machnickiego odbyło się posiedzenie Rady Kasy, w skład której wchodzą:

Pp. Błaż Władysław, Eder Franciszek, Himme Emanuel, Holzman Eisig, Kaufman Leon, Jolles Nuchim, Kułynycz Józef, ks. Leszczyński Jan, Dr. Meisels Michał, Szczurek Kajetan, Zieliński Adolf.

W skład Zarządu wchodzą: Pp. Erdstein Leon, Pazowski Jan, Schutzman Leon.

Na specjalne zaproszenie Prezesa Rady Kasy przybyli, a to z Instytucji finansowej z Banku Gospodarstwa Krajowego w Drohobyczu, panowie Dr. Jamrógiewicz i prokurent Pierożyński celem przysłuchania się obradom i udzielenia potrzebnych wskazówek.—

Po zagajeniu posiedzenia przez Prezesa Rady Kasy p. Inż. Romana Machnickiego zabrał głos Naczelnik Zarządu p. Erdstein, który w imieniu Zarządu złożył następujące sprawozdanie z działalności Kasy od 1 lipca 1929 do 31 marca 1930.

Komunalna Kasa Oszczędności rozpoczęła swe czynności po przeprowadzonej wstępnej lustracji ze strony Związku Polskich Kas Oszczędności we Lwowie, którą przyjęło Województwo we Lwowie bez zastrzeżeń.

W okresie letnim (wakacyjnym) była Kasa prawie nieczynna dla braku kredytu w Banku Gospodarstwa Krajowego i wkładów oszczędnościowych. Po uzyskaniu z Banku Gospodarstwa Krajowego w Drohobyczu pożyczki w kwocie 20.000 zł. i kredyt redyskontowy w wysokości 5.000 zł. rozpoczęła Kasa swą działalność. Pomimo minimalnych wkładek i skromnego kredytu, rzeczywisty obrót nasz w tym czasie wynosił . zł. 158.665.85

winkulacje . . „ 37.243.18

Razem zł. 195.909.03

a wyłaciliśmy na weksle:

37 rękodzielnikom . . . . . zł. 16.050.00

63 kupcom . . . . „ 32.460.60

Razem 100 pożyczek krótkoterminowych na ogólną kwotę zł. 48.510.60

Zarząd Kasy przy udzielaniu pożyczek przestrzegał ściśle zasad wytkniętych w instrukcjach, a mianowicie: 1) badanie podań petentów przez pp. Cenzorów, 2) zaciąganie informacji o zdolnościach kredytowych w innych Bankach (Instytucjach kredytowych), 3) Ostateczne badanie i uchwała Zarządu na posiedzeniu Zarządu Kasy.—

Przy dyskontowaniu rymes stosuje się Zarząd do uchwały Rady Kasy z dnia 3 lipca 1929, a mianowicie uchwała Prezesa Rady i członków Zarządu.

Zarząd udziela przeważnie kredytów produkcyjnych. Przy udzielaniu pożyczek i dyskontowaniu rymes Zarząd kieruje się pełną objektywnością i udziela kredytów wszystkim, bez różnicy wyznania i narodowości, szczególnie najbiedniejszej warstwie społeczeństwa.—

Następnie Naczelnik Zarządu Kasy p. Erdstein odczytał bilans za czas od 1/7, do 31/12, 1929, wykazujący niedobór w kwocie zł. 2.990,79, spowodowany kosztami założenia.—

W końcu dodaje, że w czasie od 1/1. — 1/4. 1930 stan wkładek oszczędnościowych został powiększony z kwoty zł. 7.991.33 do kwoty zł. 28.000 — oraz w tym czasie wypłacono następujące pożyczki:

43 kupcom na kwotę . . . . zł. 22.350.—

33 rzemieślnikom na kwotę . . „ 14.750.—

Rymesy zdyskontowano 28 kupcom na kwotę 16.437.27 zł.

3 rzemieślnikom na kwotę . . . . . 900.00 „

Razem skorzystało z kredytów 112 petentów na ogólną kwotę zł. 54.437.27.—

Do inkasa weszło w powyższym czasie 35 sztuk weksli na kwotę zł. 9.909.49.—

Powyższe dane wskazują, że tutejszą Miejską Komunalną Kasą Oszczędności zaczyna się społeczeństwo interesować i mamy nadzieję, że przy poparciu Panów z Rady Kasy oraz P. T. Przedstawicieli Banku Gospodarstwa Krajowego stanie na odpowiednim poziomie.—

P. prezes Inż. Roman Machnicki zaleca Zarządowi Kasy ażeby prowadził propagandę i uświadamiał społeczeństwo, że za wszelkie wkładki oszczędnościowe i operacje bankowe odpowiada Gmina miasta Borysławia całym swoim majątkiem a zatem społeczeństwo nie może być narażone na żadne straty i powinno kierować się zaufaniem.—

P. prokurent Pierożyński podnosi, że tutejsza Komunalna Kasa po uzyskaniu zatwierdzenia §. 4. statutu otrzymuje z Banku Gospodarstwa Krajowego inkaso weksli i większy kredyt redyskontowy. W ślad za tem, powinien Zarząd Kasy czynić starania o uzyskanie zastępstwa Banku Polskiego i o kredyt redyskontowy w tymże Banku.—

P. dyrektor Jamrógiewicz zaleca Zarządowi Kasy, ażeby wygotował zawiadomienia o istnieniu Komunalnej Kasy Oszczędności w Borysławiu i o jej czynnościach bankowych i rozesłał do wszystkich Instytucji kredytowych w Polsce.—

Po dyskusji przyjęła Rada Kasy do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie Zarządu oraz bilans za czas od 1/7. do 31/12. 1929, a p. Prezes Inż. Machnicki wyraził podziękowanie Zarządowi za dotychczasową działalność. W końcu p. Prezes imieniem Rady Kasy jakoteż członek Zarządu p. Schutzman w imieniu Zarządu podziękował przedstawicielom Banku Gospodarstwa Krajowego za łaskawe przybycie i wzięcie udziału w posiedzeniu jakoteż za wszelkie porady i pomoc w celu dalszego rozwoju działalności Komunalnej Kasy Oszczędności na tutejszym terenie.—

Z Zagłębia

Stan z dnia 18 b. m.

Gustaw gł. 1499 m, rury 5.5“, w. popielskie, wierci i tłokuje 7000 kg. ropy dz.

Arkadja gł. 1407 m, rury 6'5“, w. polanickie, wierci i tłokuje 16.000 kg. ropy dz.

g. Sikorski gł. 729 m, rury 10“, w. nasunięte

Stateland Południe gł. 930 m, rury 10“, w. nasunięte

Pasteur II gł. 1890 m, rury, 5“, pogłębia tłokuje 4030 kg, ropy dz. W gł. 1794 m, 1800 m, 1802 i 1804 m ślady ciemnych rogowców spągowych.

Józik gł. 709 m, rury 12“, łyżkuje 4000 kg ropy dz.

Emil Parnas gł. 491 m, rury 12“, w. nasunięte

James Forbes gł. 282 m, rury 16“, w. nasunięte

Stateland XX gł. 1573 m, rury 5“, w. popielskie, pogłębia i tłokuje 2,500 kg ropy dz.

Sfinks gł 1552 m, rury 6“, eocen dolny, pogłębia

Vanderbergh gł. 1710 m, rury 4“, w instrumentacji

Zawisza Czarny II gł. 1210 m, rury 7“, w. polanickie, pogłębia i ściąga płynu około 2500 kg dz.

Jaberg gł. 1067 m, rury 7“, w. polanickie

Gdańsk od 1446 - 1457 m przejściowe warstwy do piaskowca borysławskiego (wkładka popielska). Od gł. 1457 m otwór znajduje się w piaskowcu borysławskim. W gł. 1459 m wynosiła produkcja 6500 kg ropy i 28 m3/min gazu, dn. 19 b. m. w gł. 1462 m, prod 6200kg ropy dn. 20 produkcja ze spodu 6340 kg ropy, wybuch z poza rur 1·5 cyst. dn. 21 bm. produkcja 8400 kg ropy. Produkcja gazu utrzymuje się stale na wysokości 28 m3/min.

Wołosianka mała. W połowie b. miesiąca rozpoczęło towarzystwo „Nowa Ropa“ wiercenie trzeciego otworu na terenie „Elwira“. Poprzednie dwa szyby tej firmy produkują po **100** kg ropy dz. Drugie na tut. terenie towarzystwo „Nafta Loyd“ posiada obecnie drugi szyb w wierceniu. Pierwszy otwór doprowadzono do gł 366 m w warstwach górno krośnieńskich. Otwór ten okazał się negatywny wskutek znacznego oddalenia szybu od osi siodła. Wiercony obecnie Nr. 2. jest głęboki 282 m w warstwach dolno krośnieńskich, z których eksploatuje się 150 kg ropy lekkiej dz.

Izdebki. Szyb „Marja“ I gł. 170m wierci w dolnej serji warstw menilitowych od gł. 136 m zaznaczają się gazy i ślady ropy. W 166 m. większe ślady ropy, szlam silnie zgazowany.

Kronika tygodniowa

Drohobycz

Wiec poselski z udziałem posłów dr. Strońskiego, dr. Wojciechowskiego i Wojtowicza odbędzie się tu w niedzielę w Sali „Sokoła“ o godz 12-tej w południe.

Z inicjatywy Zw. Strzeleckiego organizuje się tu Towarzystwo Przyjaciół Zw. Strzeleckiego celem zainteresowania szerszego ogółu pracami Związku.

Po świętach. Tego roczne święta wielkanocne obchodzono tak uroczyście w Medenicach, że wskutek silnego bicia w dzwon, pękł on.

Schodniccy apasze. W nocy z 16 na 17 bm. napadła szajka apaszów na dom Heleny Ważnej w Rybniku gdzie mieszkało kilku robotników f-my „Godula“ i pobili ich dość ciężko, tak, że dwóch odwieziono do szpitala. W czasie odwrotu skradli oni zegarek i 40 zł. Za napad ten aresztowano Maksyma Dmytryszyna, Piotra Słuckiego Mikołaja Jaciowa, Stefana Sawczyna, Władysława Kordasiewicza, Stanisława Litwina i Iwana Piłaka wszystkich ze Schodnicy.

Przyszła kryska na Bernarda Schwarza r. Weinglera r. Katza z Koszyc, który w dniu 25/X ub. r. z namowy Eli Kinelesa usiłował zamordować Salomona Szneipę.

W sieci. Za szereg włamań, a między innemi do sklepu ze skórami Salomona Wilfa w Drohobyczu, Józefa Teppera w Drohobyczu do Spółdzielni w Woli Jakubowej, do sklepu M. Lipschutza w Kałuszu, do hurtowni tytoniowej Limy Peipes w Bolechowicach, Wilchelma Begleitera w Samborze i wiele innych, aresztowano w Drohobyczu Wiktora Sałę r. Winnickiego, Wasyla Bulę, Fedia Wasyszyna, Anatazego Motrycza, Wiktora Mysiowa, Stefana Melnyka, Karolinę Bulo i Katarzynę Motrycz.

Amator śliwowicy Seweryn Hrybowicz zakradł się do piwnicy Judasza Ohren-

steina w Drohobyczu i zabrał 20 litrów śliwowicy, został jednak „na wychodnem“ przełapany.

Drobne kradzieże Dawidowi Feuermanowi z Truskawca skradziono psa wilczura. Jakób Buń z Wacowic skradł skórę Tepperowi. Aleksandrowi Tabakowi skradł Stefan Ratajski i Józef Kuśnierz kury i beczkę. Jan Nachrybecki i Jan Bernas wyrwali z ręki Anny Duszki z Bolechowic parę bucików. Z mieszkania M. Daszkiewiczowi, skradziono rower. Dozorcy domowi Teodor Kobielnik i Terszak Jakób skradli ze składu drzewa przy małej stacji drzewo opałowe. Do jatki Józefy Milan dokonano włamania i skradziono tam 3 kg. smalcu.

Na święta zaopatrzył się w wieprza nieznany sprawca u Anny Nowickiej. Na targowicy kradli prosiaka Jaworski Jan i Hruszczek — przy tej okazji doniesiono do sądu Stefana i Marcelę Jaworskich za udaremnianie czynności posterunkowego. Ten sam zaś Władysław Hruszczak skradł z wozu przy ul. Przeciętnej 1·5 l. spirytusu. Za przekroczenie przepisów o środkach spożywczych doniesiono do sądu właścicielkę piekarni Friedę Held.

Wędrowna kołdra. Nieznany sprawca ąkradł przez okno kołdrę Sobla Elsiga. Dziwnym trafem skradziono u Cyli Hertz gęsi pozostawiając kołdrę.

Łamigłówką nie do rozwiązania była dla Pańki Maligłówki potrzeba biletów kolejowych. Tego rodzaju zagadnienia krótko rozwiązał Jurko Kopacz płacąc markami zamiast złotemi.

Figlarze. Samuel Gruber zastrzelił Leonowi Karpowi kota. Fałszywej wagi używał Mozes Silborberg. Pies Samolewicza pokąsał syna Dwojry Gruber.

Pożar kominowy wybuchł w domu Kuźmy przy ul. św. Krzyża.

Znaleziono na placu św. Trójcy pęk kluczy, które są do odebrania w komisarjacie P. P. Leizor Orehnstein zatrzymał błąkającego się konia Na placu Marjackim porzucił w pościgu nieznany sprawca pakunek z bielizną.

Kary nałożone w ub. tygodniu za przekroczenia: za dręczenie zwierząt 2, świątecznego spoczynku 4, sanitarne 4, meldunkowe 6, drogowe 2, miar i wag 2, godz. spoczynku 1, za opilstwo 2, za niezrawne noszenie broni 2.

BORYSŁAW

Akademja poselska odbędzie się tu w niedzielę w sali „Sokoła“ o godz. 12·30 w południe. Referować będą posłowie prof. dr. Leon Kozłowski i dr. Bronisław Wojciechowski.

Walne Zgromadzenie. Zw. Legjonistów odbędzie się dnia 1 maja o godz. 15 w lokalu własnym na Strażnicy.

Zarząd Związku i Kasyna Urzędniczego w Borysławiu, stwierdza w odpowiedzi na uwagę „ Jednego z uczestników zebrania urzędników koncernu Małopolska“ odbytego dnia 13 bm. w lokalu Zw. Urzędników Administracyjnych, co następuje: W bufecie kasyna urzędniczego nie sprzedaje się napojów wyskokowych, a tylko w wyjątkowych wypadkach, na życzenie członków, przynosi się grzecznościowo jakiś napój spirytusowy z sąsiedniego wyszynku. W krytycznym dniu były w bufecie do nabycia kanapki, wędliny i inne artykuły dla żydów w czasie świąt Wielkanocnych niedozwolone, brak zatem piwa, nigdy zresztą w lokalu nie podawanego, nie pozostaje w żadnym związku przyczynowym z świętem żydowskim.

Stan bezrobocia W czasie od 17 do 23 bm. było u nas rejestrowanych bezrobotnych 2083 w poprzednim zaś tygodniu było 2066. Ustawowe zasiłki pobierało w czasie od 14 do 20 bm. 487 na ogólną sumę 7405·94 zł wypłaconych zasiłków.

T. S. L. Tustanowice. Na odbytem Walnem Zebraniu wybrano nowy zarząd, do którego weszli p. p. inż M. Szarek, K. Wasylkowski Z. Gołkowski, J. Błażowski, dr. T. Sowiński i L. Reifówna. Koło T. S. L. przystępuje obecnie do wykończenia pierwszej części własnego domu. Obrót za rok wyniósł 34 tys. zł. Jak wynika ze sprawozdania rozporządza koło bibljoteką złożoną z około 550 tomów.Staraniem koła stworzoną została scenka marjonetek, która dała już szereg udanych przdstawień w Zagłębiu i okolicy. Najbliższa premjera, będąca w przegotowaniu, będzie niezawodnie sensacją dnia. W maju zamierza z organizować koło festyn.Dochód z tych wszystkich imprez umożliwić ma ukończenie zaczętej budowy. Społeczeństwo nasze winno usilnie poprzeć zamierzenia tej ruchliwej, choć nie reklamującej się, placówki.

Za systematyczne kradzieże wędlin na szkodę Bronisława Przytockiego, ogólnej wartości około 1500 zł., aresztowano 17 bm. Franciszka Jagiełłę. Józefa Kandeföra i Jana Majera.

Odnowienie kościoła podajemy wykaz list składkowych zwróconych w ubiegłych tygodniach. Za luty Abratowski 16.40 zł. Łotocki 20 zł., Porembalski 7.50 zł., marzec: Abratowski 15.40 zł., Gierżabek 30 zł., Krochmal 23.40, Kumor 18.50, Lewiecki 30.63, Petion 17, Skierliński 20 zł., nadto zbiórka przed kościołem 111·49zł. cegiełki 7·25 zł., p. Chłapowska 100 zł., na ręce ks. Osikowicza N. N. 10 zł, N N, 7 zł., dzieci z Ochronki polskiej w Tustanowicach 7·66 zł. „Małopolska“ 1000 zł. „Gazolina“ 1000 zł.

Młodzi awanturnicy W czasie odczytu Dr. Lipmana w Domu żydowskim w dniu 21 b. m. usiłowała wtargnąć na salę grupa młodzieży żydowskiej ze Stow. Achwy i „Chilach Duth“ uzbroiwszy się w kamienie i zgniłe jaja. Wejścia broniła Policja i skauci żydowscy, a gdy z trudem zdołano ich wyprzeć na podwórze obrzucali Dom żydowski i posterunkowych kamieniami i zgniłymi jajami. Ta sama grupa usiłowała na drugi dzień wtargnąć do Domu żydowskiego, gdzie im Gmina wyznaniowa wzbroniła wstępu. Organa bezpieczeństwa zwrócą niezawodnie baczną uwagę na te wojownicze organizacje. Zaznaczyć należy, że publiczność nasza utrudnia kolosalnie w takich wypadkach pracę policji, przez ścisk i tamowanie ruchu.

Głupi Maciuś? Mikołaj Bertkow l.27 z Potoku górnego rzucił się w celach samobójczych do studni Leona Hennefelda, skąd go jednak wyciągnięto — jest on umysłowo chory.

Zdziczenie tradycji. Tradycyjna (?) strzelanina świąteczna daje różnym wyrostkom okazję do niebezpiecznych eksperymentów. Między innemi wybuchł koło centrali „Małopolska“ granat ręczny, na szczęście bez żadnego wypadku.

Nieludzka matka. Pod próg domu Stanisława Palawendera przy ul. Drochobyckiej podrzucono 3 tygodniowe dziecko płci męskiej — dochodzenia w toku — wszelkie informacje skierowywać należy do Komisarjatu P. P.

Niepoczytalny wybryk Nieznany sprawca załamał kość nosową Franciszkowi Humińskiemu uderzeniem tępem narzędziem. Roman Podhorodecki uderzył kamieniem w głowę Jakóba Feldmana, zaś Abraham Altschuler pobił Herscha Graulicha. W czasie bójki pobity został Michał Anduszko. Bracia Cięciwa pobili Piotra Brodkowskiego przyczem jeden ranił go sztyletem w dłoń. Władysław Sitko ukłuł w plecy Romana Pielicza.

Skradziono bieliznę ze strychu Domu Narodnego Leonowi Wargasowi.

Dręczenie zwierząt, jest to plaga, która ciągle jeszcze świadczy o zdziczeniu pojęć naszych dorożkaży i furmanów. Energiczne stanowisko organów bezpieczeństwa wypleni może wreszcie tą bolączkę.

Zgubiono. Władysław Bujanowski zgubił na ul Karpackiej parasol męski.

Znaleziono. Anna Karpuś zdeponowała w komisarjacie P. P. znaleziony zegarek niklowy,

Repertuar Kina Colosseum: Do niedzieli świetny film z M. Malicką i Z. Sawanem „DZIKUSKA“, od poniedziałku wspaniała komedja ze sławnym Slimem „AWANTURY CHIŃSKIE“. Wkrótce „ZŁOTE PIEKŁO“ z Dolor del Rio, Fr. Langa „KOBIETA NA KSIĘŻYCU“ i E. Pommera cudowna „MELODJA SERC“ ze specjalną ilustracją muzyczną. Dnia 3 i 4 mają na poranki „TAJNY KURJER“ z Mozżuchinem.

LUDNOŚĆ PANSTWA WATYKANU.

Według statystyki, na obszarze państewka Watykańskiego mieszka 565 obywateli watykańskich, posiadających pełne prawa stałych mieszkańców. Nadto mieszka ponad 300 osób którym dotychczas obywatelstwa nie przyznano,— tak iż ogólna liczba „ludności“ Watykanu wynosi niespełna 900 osób.

Ucisk właścicieli kin w świetle cyfr

Donoszą nam z Magistratu miasta Borysławia co następuje: Zarządy kin ogłosiły o rzekomem podwyższeniu przez Magistrat podatku od widowisk kinomatograficznych w wysokości 60 proc., a tem samem zmuszeni byli odpowiednio podwyższyć ceny biletów. Powyższe ogłoszenie nie odpowiada rzeczywistości z następujących powodów:

Rozporządzeniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 25/3.1929 Nr. S. F. 4941/3 zostały ustalone stawki podatkowe, zależne od wartości

artystycznej danego filmu.

Rozporządzenie dzieli filmy na 3 grupy:

1) Naukowe: o temacie zagranicznym 10 proc., o polskim 5 proc.

2) Artystyczne: O wyższej wartości artystycznej zagraniczne 20 proc., artystyczne 25 proc., o tematach polskim 10 proc.

3) Rozrywkowe: a) rozrywkowy dobry 30 proc., b) rozrywkowe 50 proc., c) małowartościowy 60 proc., o tematach polskich a) rozrywkowy dobry 10 proc. b) rozrywkowy 15 proc., c) małowartościowy 40 proc.,

Powyższe zarządzenie uznały Zarządy Kin za krzywdzące i Magistrat ustalił na próbę na czas 3 miesięczny tj. od 18/XI 1929 do 18/2. 1930 zniżone stawki, a mianowicie:

ad Grupa 1) 7 proc i 3·5 proc.
ad Grupa 2) 14 proc. i 7 proc.
ad Grupa 3) 20 proc. o tematach polskich 7 proc., 30 proc. o tematach polskich 10 proc., 35 proc. o tematach polskich 25 proc.

W rezultacie wynik był taki, że za powyższy czas wynosił obrót w kinach kwotę 65.309 zł. 54 gr. podatek zaś 8298 zł. 35 gr. czyli przeciętnie 12·7 proc, od obrotu.

Na podstawie tego wyniku przyszedł Magistrat do wniosku, że celem uzyskania przeciętnej stopy procentowej, proponowanej w swoim czasie przez Zarzady Kin w wysokości, 20 proc., koniecznem jest podwyższenie stawek do pełnej wysokości, co w konsekwencji da zaledwie 20proc., podatku, Zarządzenie to jest znowu prowizoryczne na czas od 9/1. do 31/7. 1930.

Zaznacza się przytem, że podatek obliczony wedle stopy procentowej wynosi de facto:

nie 10 proc. tylko 9.09 proc.
nie 15 proc. tylko 13.05 proc.
nie 20 proc. tylko 16.70 proc.
nie 25 proc. tylko 20 proc.
nie 40 proc. tylko 28.5 proc.
nie 30 proc. tylko 23.1 proc.
nie 50 proc. tylko 33.4 proc.
nie 60 proc. tylko 38.5 proc.

Tak przedstawia się sprawa w świetle cyfr i rzekomo podwyższony podatek od widowisk wcale nie obciąża właścicieli kin przeto podwyżka cen biletów przez Zarządy Kin była zupełnie nieuzasadniona

Nieoficjalna giełda Bruttów.

(tr. oznacza transakcję.)

Ceny za 1/16 w dolarach amerykańskich.

Borysław:

Apollo I i II 25 tr **Bernard** 15 tr **Ekwiwalent** II i V 100, **Wulkan Horodyszcze** I i II 50, **Wiara** 70 tr **Zyghard** I, II i III 65, **Jutrzenka** 20 tr **Konrad** I, II, IV i **Bruger** 500, **Mary** I, II, III, V 90, **Pontresina Galicja** I, II, III, IV, V 140 tr. **Piłsudski** 40, **Polska Nafta** VI (Wilson) 10, **Silva Plana** I, II, III, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV, XVI, XVII, XVIII, XIX, XX, XXI, XXII **Kozak** 310. tr. **Blochówka** II. tr. 20. **Zyta** 70 tr. **Ignacy** 15 tr.

Tustanowice:

Cesia (Harding) I i II 25, **Flora** 30, **Kalifornia** II 30, **Kopernik** I i II 40, **Krakowianka** 25, **Marja Teresa** I 35, **Mar. Ter.** IV 30, **Plon** 20, **Waliszko** 80, **Walka** 130 **Saksonia** I, II, III, IV, tr. 180.

Mraźnica

Piłsudski III 20, **Fotogen** II, III, IV, X, XII 80 **Halina** 60, **Zawisza Czarny** I 70, **Zawisza Czarny** II 60, tr. **Sfinx** 20, **Fryderyk** I, II, **Bitumen Grünfeld** 115 tr. **Arkadja** 120 trans. **Horodyszcze** I, II, III, IV, V, VII, VIII, XI, X, XI, 350 tr. **Józef** I, II, III, IIII, 190, **Zofja** I, II, III, IV, V, VI, VIII, 200, **Kołłątaj** V 112 tr. **Zygmunt** (Lim.) 130 tr. **Gdańsk** 143 tr. **Ropa** 85 tr. **Jakób** 70 tr. **Beno, Mella, Rella** 220, tr. **Pogoń** 28, **Yvonne** (krak) (Siecherman) 25 **Czesław, Sosnkowski** II, III, V, 190 tr. **Adela** 40 **Monte Carlo** I, II, III, IV, 70, **Tadzio** 30, **Tryskaj** 25, **Milano**, I, II, III, IV 50, **Bielsko** 40, **Bonaparte** 25, **Ella** 50, tr. **Guido** 85, **Janina** 30, **Skarb** I, II, III 20 **Wybuch** 17, **Linka** I, II 40, **Joffre** I, II, III, IV, V **Petain** I, II, **Mraźnica** I, II, III, IV, VI, XI, XII, XIII, 1000 tr. **Karol** (Sydonja) 70 **Standard** I, II, III, IV, VII, VIII 750, **Anuśka** 60 **Gen. Sikorski Metan** 55 tr., **Aldona** (Juris) I, III 90 **Gotfried** I, II, III, IV, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII 70 **Minatera** 60 **Bogdan** 27 **Warszawa** 40, **Elsa** 15, **Ewa** 15. **Faustyna** I, II, III, IV, V 60, **Sasyk** IV, 180 tr. **Kraków** (Violetta) tr. 55. **Union** I, II, III, IV, VII, 140 tr. **Oleś** 20., **Dolfi** I, II, III 52 tr., **Katarzyna C** (Bloch) 85 trans. **Angela** 870 tr **Horodyszcze Galicja** 340 tr **Na parceli** 505 tr. 55.

Ceny ropy borysławskiej 215 dolarów.
" " schodnickiej 315 "
" " uryckiej . . 360 "

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Mieczysław Żuławski. — Redaguje Komitet Redakcyjny. Drukarnia Naftowa, T.S.L. Koło Borysław, Tel. 303

Redaktor przyjmuje w poniedziałek i czwartek od 5 — 7 pop. Adres dla korespondencyj: Borysław, Skrytka pocztowa 204.
Biuro redakcji i administracji: Borysław, ul. Pańska dom p. Wolańskiego Tel. 742. Konto czekowe P.K.O. Nr. 154.270
Godziny urzędowe od 5 — 7 pop.

Prenumerata kwartalna wynosi 3 zł. z dostawą, lub przesyłką pocztową.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 200 zł — pół str. 110 zł — 1/4 str. 60 zł — 1/8 str. 40 zł. — Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy ogłoszenia: nadesłane 40 gr po kronice 45 gr — w tekście 55 gr — w artykułach 1 zł. — Ceny na 1-szej stronie o 100 proc. droższe — Drobne ogłoszenia za słowo różne 10 gr — kupno i sprzedaż 12 gr — matrymonialne, korespondencje i prywatne 15 gr — dla potrzebujących pracy 3 gr. Każdy numer dowodowy liczy się 25 gr.